Czwartek. Kraków, dnia 15go Października 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 14.

Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj.

Zaproszenie do przedpłaty.

Otóż skończyliśmy pierwsze półrocze „NOWIN“, staraliśmy się ile sił naszych zadowolnić Czytelników; co i nadal czynić będziemy, tem łatwiej że nas kochających was ludek prosty, więcej już teraz pisać będzie. Przypominamy przeto, kto nie zapłacił na cały rok, o łaskawe nadesłanie tej samej przedpłaty do Redakcyi na drugie półrocze; a i obojętnych którym dobro ludu na sercu leży wzywamy, iż skoro myśl naszą pojęli, by tym małym grosikiem przyszli nam w pomoc, abyśmy choć koszta druku i najpotrzebniejsze wydatki pokryć mogli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tysiączno-letnia rocznica zaprowadzenia wiary chrześciańskiej w Polsce.

Obiecaliśmy wam, że w tym numerze pisma naszego, opowiemy co nieco, o tysiączno-letniej uroczystości zaprowadzenia wiary chrześciańskiej, co też chętnie i z radością dopełniamy, tembardziej, że może nie jeden z was i ciekawy, co to znaczy taki obchód, bo nie wie kiedy wiara ta święta przyszła do nas? Dlatego to wam zamierzamy po krótkości opowiedzieć.

Otóż słuchajcie — prawda, że już jest od Narodzenia Chrystusa Pana, tysiąc ośmset sześćdziesiąt i trzy (1863) lat, ale wiara ta doskonała święta, choć ją apostołowie na wszystkie cztery części świata roznosili, nie mogła się przecie tak raptem po całym świecie rozszerzyć; tylko z kraju do kraju się dostawała, i jak od św. Metodego i Cyryla do nas była zaprowadzona, jest temu prawie teraz tysiąc lat, dlatego naród polski tę rocznicę teraz obchodzi, bo już tysiąc lat jak w narodzie polskim brzmi nieustannie z piersi polskich, chwała Bogu w Trójcy świętej jedynego.

Ale teraz jeszcze wam wiedzieć potrza, kto był nasz naród polski.

Naród nasz polski, którego my potomkowie i członki jego jesteśmy, należy do pokolenia, to jest do ludów słowiańskich. Podobnie jak między nami, czy Górale, czy Lachy, czy Mazury, czy Rusini, są

wszyscy Polacy, tak też wszyscy, czy Bulgary i Serbowie na wschodzie, czy Słowaki, Morawianie, Szlązaki, Czesi, czy Polacy, są sobie braćmi Słowianami, tak jak dzieci jednego ojca, które rozmaite mają imiona, a jedno jest im wspólne po ojcu nazwisko.

A chociaż mowa Czecha albo Morawiaka trochę odmienna od mowy naszej polskiej, to przecież prędzej się z nim zmówisz, gdy ci przyjdzie potrzeba, jak z jakim Niemcem, lub innym Francuzem lub Włochem. Między wszystkiemi zaś Słowianami, których ogólna liczba kilkadziesiąt milionów wynosi, najliczniejszy, najpotężniejszy jest naród nasz polski, który jest sercem całej słowiańszczyzny.

Jak wszystkie inne narody, tak i narody słowiańskie, ojcowie nasi Polacy w chwili przyjścia na świat Jezusa Chrystusa Pana naszego, byli poganami. Czcili słońce, gwiazdy, drzewa, gaje i ręką robionych bogów z drzewa lub kamienia.

Na podstawie słów pisma świętego, w dziejach apostolskich św. Łukasza, gdzie napisane stoi, że wszystkie okoliczne Jerozolimne narody słyszały, każdy swój język z ust apostolskich, twierdzą niektórzy, że Słowianie, do których my Polacy, jak wam to powiedzieliśmy, także należemy, słuchali cudownych nauk Piotra ś. po zesłaniu Ducha świętego na Apostołów i że się już wtenczas w Jerozolimie wielu z nich ochrzciło.

Później kiedy się apostołowie, opuściwszy Jeruzolem i Palestynę, rozeszli po wszystkich znajomego świata końcach, miał św. apostoł Jędrzej u Słowian nauczać.

Niema wprawdzie nigdzie na to w piśmie świętem dowodu, ani też to nigdzie zapisanem było, takie jednakże utrzymuje się zdawna podanie, któremu niema przyczyny, dla której niemielibyśmy wierzyć. Tak więc już Jędrzej św. wiarę świętą, między naszymi praojcami głosił.

Nie został jednakże jeszcze wtenczas żaden założony kościół.

W sto lat po narodzeniu Jezusa Chrystusa a 70 po Jego śmierci krzyżowej, został św. Klemens Rzymianin papież, następca św. Piotra na stolicy apostolskiej od cesarza Trajana za świętą wiarę katolicką na wygnanie skazany, do ziemi przez Słowian zamieszkałej, podobnie jak teraz moskale, ci następcy poganów, braci naszych na Sybir wywożą. Zaledwie ś. Klemens rok między Słowianami pobył, 75 gmin chrześciańskich założył, gdzie urządzono kościoły a bożyszcza powyrzucano.

Niedługo to jednakże trwało, bo dzikie z głębi Azyi nadciągające narody, ciągłe pustoszenia, wojny, zniszczyły te pierwsze początki, a Słowianie wszyscy w ogóle jak dawniej jeszcze kilka wieków bałwanom służyli. Dopiero w kilka a mianowicie w ośmset lat po narodzeniu Chrystusa a przed tysiąc właśnie lat zaprowadzona została nauka Jezusa Chrystusa i wiara w Boga w Trójcy św. jedynego wpośród mnogie narody słowiańskie i dopiero przed tysiąc laty zaprowadzone zostało chrześciaństwo, zaprowadzony został kościół św. katolicki pośród narodów Słowian, który dotąd w pośród nich trwa i kwitnie.

Najpierwsi pośród narodów Słowian, którzy chrzest przyjęli, byli Bulgarowie, ci sami, co to przed dwoma laty z Ojcem św. od którego byli odpadli połączyli się. Zostawali oni w ciągłych zatargach wojennych z chrześciańskimi cesarzami państwa bizantyńskiego, gdzie dziś Turek panuje.

Jeńcy wojenni pierwsi byli, którzy w Bulgaryi naukę Jezusa Chrystusa opowiadali, a gdy wzięta do niewoli córka króla Bulgarów Bogorysa, chrześcianką została, wróciwszy do brata, do przyjęcia wiary chrześciańskiej go namówiła.

Na żądanie króla Bogorysa pospieszyli dwaj bracia Cyryl i Metody, jako misyonarze do Bulgaryi.— Za ich staraniem Bogorys 863 (?) roku chrzest św. przyjął z imieniem Michała, a za nim poszedł wślad naród jego cały.

Św. Cyryl i Metody, byli to dwaj bracia rodem z Solunia w państwie bizantyńskiem. Synowie zamożnych rodziców, do wszystkich urzędów w państwie przeznaczeni, wzgardziwszy zaszczyty do klasztoru w Olimpie wstąpili, zkąd najprzód do Bulgarów, jak wam to powiedzieliśmy, na apostolstwo się udali.

Dokonawszy w Bulgaryi szczęśliwie świętego dzieła, tegoż samego roku 863 udali się do Słowian dalej na północ mieszkających, mianowicie nad Du-

najem i na Morawie. Panował wówczas na Morawie Rościsław w stolicy na Wielogrodzie. Tam przybyli święci nasi Cyryl i Metody, głosząc prawdę Bożą. Ze wszech stron waliły się zastępy do Waligrodu. Każdy chciał widzieć i słyszeć gości Boga, miłych, głoszących wiarę Chrystusa a Duch św. mówił ich ustami a Ojciec niebieski błogosławił ich sprawom i uwieńczył ich prace pożądanym skutkiem, bo cała Morawa, państwo naówczas wielkie i potężne, przeszła na świętą wiarę katolicką a papież postanowił św. Methodyusza w niej arcybiskupem.

Bezpośrednio z Morawcami graniczą Czesi. Ci pociągnięci przykładem Morawców, przyjęli także św. wiarę chrześciańską a mianowicie król ich Borzywój, bo naówczas Czesi osobne stanowili państwo. I tu także św. Methody wraz z kapłanami, których z Morawy z sobą wziął nauczał prawd nauki objawionej. Wtenczas kiedy się to działo, mieszkali w tych samych miejscach, gdzie i my dzisiaj, nad brzegami Wisły i wśród gór podkarpackich ojcowie nasi Polacy. Królem ich miał być P o p i e l, który miał za żonę niegodziwą niemkę Ryxę. Popiel oddany cały rozpuście, zawojowany od Ryxy, w straszny sposób uciemiężał naród polski, a gdy go stryjowie jego o to karcili, za sprawą Ryxy wszyscy potruci zostali. Lecz niedługo zginął i niedołężny Popiel (jak podanie niesie od myszy zjedzony) a naród zebrany na wybranie króla obrał chłopka, kołodzieja Piasta, którego potomkowie pięć wieków w Polsce panowali.

Stolicą ówczesnej Polski była Kruszwica miasto naówczas wielkie, dziś licha mieścina nad jeziorem Gopłem, w tej części Polski, która jest pod panowaniem Prusaka.

Lat temu tysiąc kiedy się to stało, i wówczas to także nawróceni świeżo przez Cyryla i Metodego bracia nasi Morawianie i Czesi poczęli wysyłać z pomiędzy siebie do ojców naszych opowiadaczy świętej ewanielii, chcąc ich na łono kościoła katolickiego wprowadzić, a gdy na państwo Wielkiej-Morawy nieprzyjaciele naparli i państwo to zawojowali, wielu chroniąc się przed najazdem uciekało do sąsiedniej Polski, wnosząc z sobą ziarna nauki prawdziwej. Wten sposób zwolna wciskała się od lat 1000 do chat ojców naszych święta wiara Jezusa Chrystusa rugując bożyszcza, którym się przedtem kłaniali.

Tajemnie, tu i owdzie wyznawali już ojcowie nasi wiarę katolicką, z dnia na dzień ubywała liczba pogan, ludzie przyzwyczajali się do nowej nauki. Podobnie jak w pierwszych wiekach kościoła po narodzeniu Jezusa Chrystusa kryć się musieli pierwsi chrześcijanie z swą wiarą, taksamo kryła się przez pierwsze sto lat święta wiara katolicka pośród ojców naszych zwolna sobie wstęp i uznanie jednając. Dopiero w sto lat po obiorze Piasta na króla polskiego i po owej chwili kiedy pierwsi opowiadacze św ewanielii na ziemię polską wstąpili, prawnuk Piasta a król Mieczysław ożeniwszy się z Dąbrówką, córką króla czeskiego, chrześcijanką, za jej namową chrześcijanem został a z nim i naród jego cały się ochrzcił. Bohowid kapłan czeski, około roku 965 ochrzcił w Poznaniu Mieczysława. Wnet ustanowiono biskupstwa, jak n. p. w Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie i w wielu innych miejscach. Sprowadzono kapłanów, pozakładano kościoły, klasztory, tak, że wkrótce ustąpiło pogaństwo z swemi bożyszczami a ich miejsce zajęła cześć Boga prawdziwego, Matki jego Najświętszej i Świętych Pańskich, i odtąd brzmi nieustannie z piersi polskich chwała Boga w Trójcy św. jedynego.

Otóż opowiedzieliśmy wam po krótkości, o początkach wprowadzenia świętej naszej wiary katolickiej, abyście mało wiele, rozumieli na jaką to drogą pamiątkę, jest tego roku ustanowiona ta tysiąc-letnia uroczystość, i abyście do tej uroczystości, gdy nie możecie waszemi osobami, to przynajmniej sercem się łączyli, i prosili Pana Jezusa, aby tę św. wiarę, i miłość ojczyzny w duszach naszych wzmacniał, i aby nas w wszelakich dzisiejszych smutnych wypadkach wspierał i ratował i ażeby Bóg w Trójcy św. Jedyny, przez zasługi Chrystusa Pana, za prośbą Ojca ś. i wszystkich katolickich ludów, ojczyznie naszej Polsce, dał ulgę i pociechę, w jej strasznej ciężkości.

Co słychać w Galicyi.

Najwięcej o tem słychać, i to piszą po gazetach, że często gęsto urząd, znajdzie gdzie jaki tran-

sport prochu albo broni, co się miała dostać ku powstańcom do Polski i takowe przyaresztuje.

Jak się tu już rzekło, urząd ta może i niechętnie robi takie rzeczy, i nie z radością je zabiera, ale to czynić musi, dopóki wyraźnej wojny Austrya Moskwie nie wypowie, bo takie jest między-narodowe prawo.

Ale przecie przez taką rzecz robi się wielka krzywda powstańcom biednym, którzy z wielką mozołą taką broń z za granicy sprowadzają, i dużo ich to kosztuje zanim dowiozą, a tu często na samej granicy odbiorą biedakom.

Ale jakto Pan Jezus powiedział był Piłatowi: *„żeś nie ty winien co mię aresztujesz, ale ten, co mnie wydał w ręce twoje“* tak i tu winien ten co takowe rzeczy szpieguje i do urzędu znać daje a taki człek bez serca i sumienia czego jest godzien powiedzcie, bo jak się rzekło, urząd robi to, bo musi, i tylko ma pełno subiekcyi z tego; a wolałby żeby, jak to mówią było powiedziane: *że co oczy nie widzą, to sercu nie żal.*

Ależ da Pan Jezus, że i te nieprzyjemności, skończą się może niezadługo, i Najjaśniejszy Pan obrazi się raz na dobre, na tego niegodziwego moskala, co sobie tak przekpiwa, i co kiedyś śmiał do Wiednia napisać takie słowa:

Że jeżeliby się Austrya poważyła pójść z Francyą i Anglią Polakom na pomoc, to on moskal dorazu duchem wejdzie z wojskiem do naszej Galicyi.“

O! niechby jeno spróbował, to by widział, coby się z nim działo, bo by tu każdy mszcząc się za krzywdę braci, i za obrazę Najjaśniejszego Cesarza, wziął się do niego jak się patrzy, i żeby ta i milion wojaków swoich moskiewskich przysłał, to by i jeden żywcem ztąd nie wyszedł — ej, nie wyszedł!

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

To nie tylko wy, kochani ludkowie, coście bracia tamtych za Wisły, ciekawi, co się dzieje z powstańcami, i jak oni się też ta biedaki trzymają? — ale tego ciekawa cała Europa i wszystkie narody, bo widzicie, żeby teraz, Panie broń, powstanie zgięło i Polacy ręce opuścili, o to bądź zdrów, źle by pono było, nie tylko dla nas Polaków, ale i dla wszystkich, bo by dopiero moskwa stłumiwszy Polaków, grała innem mocarstwom na nosie.

Ale dziękując Panu Jezusowi do tego nie przyjdzie, bo jak Polska od wieków, jak to wiecie, była przedmurzem całej Europy od barbarzeństwa i tyraństwa okrutnych pogańów, Tatarów i Turków, tak i dziś, nie cofnie się, lecz swoją piersią zasłoni siebie i drugich od zagłady moskiewskiej. Dziś ona Polska ma jeszcze większe ku temu prawo i moc, gdy do tego błogosławieństwo od samego Rzymu otrzymała. To też nie cofnie się z pola walki, ale z większym zapałem poleje krew i pokaże światu, co to może z wiarą świętą połączona miłość ojczyzny.

Otóż donoszą o kilku drobnych bitkach. Chmieliński miał znowu wygrać bitwę i za to został już majorem.

Ale znowu nowe okrucieństwa donoszą, których się moskale dopuścili w miasteczku Poddębice. Jako tam zamordowali zupełnie niewinnych mieszkańców szesnastu, a całe miasto wyrabowali do szczętu. Szkody w samych kosztownych gratach ma być pół miliona.

No dosyć powiedzieć, że oni rabusie, chcą tylko w całej Polsce gołą ziemię zostawić, a wszystkie majętności zabrać, zrabować i zniszczyć.

W Augustowskiem koło komory Wincenty, wyparli Polacy 400 moskali na stronę pruską. Moskale uciekając podpalili trzy wsie pograniczne, a potem wpadłszy do Prus, chcieli tak samo gospodarować, jak w Polsce, ale ludzie dali znać do władz tamtejszych i przecie się ledwo tych nieproszonych gości pozbyli.

Donoszą także gazety, jakoby Żychliński na czele tak zwanych *dzieci warszawskich,* pobił zupełnie dwie roty piechoty moskiewskiej i zabrał im 60 tysięcy rubli.

Że powstanie się nie zmniejsza, to dowód, że w samem Krakowskiem jest teraz cztery oddziały powstańców. Chmielińskiego, Zaręby, Otta i Junoczy. Otto, odniósł już nad moskalami kiedyś zwycięztwo, było to w karczmie Myszkowie, gdzie 50 kozaków byli się tam zakwaterowali spokojnie i spali snem

głębokim, kiedy powstańcy wpadli do karczmy. O obronie nie mogli kozacy nawet pomyśleć, bo w około karczmy byli nasi rozłożeni, więc musieli się poddać i tym sposobem 50 koni, 50 sztućców i 50 szabli, dostało się w ręce naszych.

I znowu w Krakowskiem Chmieliński, i Otton mieli stoczyć pomyślną bitkę, gdzieś koło Lelowa.

Z Warszawy ciągle piszą o tych strasznych barbarzeństwach, jakie tam robią moskale, potem jak to te dwie ogromne kamienice zrabowali, potem jak ktoś strzelił do Berga oczem my wam w przeszłem piśmie na końcu donieśli.

Otóż dotego teraz jeszcze to dodać wam trza że niedość, że dwom tysiącom ludzi zabrali cały dobytek w rzeczach, ale w gotowych pieniądzach jednemu wzięli 300 tysięcy złp. a drugiemu 500 tysięcy złp.

No, to już się stało i przepadło, ale cóż on nie robi ten Berg? Oto wydaje takie rozporządzenie do całego miasta:

„Że ktokolwiek będzie świątkiem jak by kto do jakiego moskala strzelił, choćby najniewinniejszy i tylko przypadkiem ulicą przechodził, będzie pod sąd wojenny oddany i na śmierć zaraz skazany.

Także w czyjemkolwiek domu, zabiliby lub strzelili do jakiego szpiega moskiewskiego, w tym domu tak właściciel, jak wszyscy mieszkańcy będą pod sąd wojenny oddani a cały dom zrujnowany i moskalom na własnaść oddany.“

No moi ludzie, uważcie sobie teraz w waszej głowie, że takim sposobem, to nikt w całej Warszawie, choćby był anioł spokojności, i za drzwi się z izby nie ruszył, nie jest pewnym swego życia; bo cóż on temu poradzi, aby kto w tym samym domu jakiej awantury nie zrobił.

To też ztąd wyszło to, że choć kto dotąd nie mieszał się do niczego ze strachu, to mu już wszystko jedno, bo mu jedna śmierć, toż woli już otwarcie być nieprzyjacielem moskala a skoroby nawet zginąć, to za ś. wiarę i ukochaną Ojczyznę Polskę.

Donoszą także z Warszawy, jako tam kiedyś rozstrzelali znowu pięciu naszych niewinnych męczenników, i to każdego na innym placu miasta, aby się to niby miasto przelękło.

A znowu z Brześcia litewskiego piszą, co to tam w cytadeli (w więzieniu) robią za męczarnie z powstańcami, i że ten Wiszatel, wstydząc się już przed światem, że otwarcie tyle ludzi wiesza, kazał potajemnie w nocy, brać więźniów, wiązać im ręce i nogi i wrzucać do wody. Kilka takich ciał powiązanych, co ich woda na brzeg wyrzuciła, znaleźli ludzie.

A znowu z okolicy za Warszawy donoszą, że tam w Landwerowie, niedaleko kolei żelaznej, moskale za to, że znaleźli w klasztorze Kapucynów proch w piwnicy, wysadzili cały klasztór z kościołem w powietrze.

Z Wiednia doniosły o tem gazety, co się już wspomniało, że moskal miał napisać tak: *że jeżeliby Austrya ważyła się z Francyą i Anglią pomagać polakom, to on duchem ze swojem wojskiem do Galicyi wkroczy.*

No patrzcie, co on sobie myśli, a cóż to Austrya jego poddana, żeby on moskal rozkazywał jej, jak ma sobie postąpić.

Przyszły także do Wiednia listy od Francyi i Anglii z zapytaniem, co teraz Austrya radzi, aby robić z moskalem, i co zamyśla, gdyż te pisaniny trzeba już raz z moskalem skończyć, bo on już swoim uporem i barbarzyństwami, stracił zupełnie prawo do posiadania Polski i takowa powinna się z pod niego wybić i być niepodległą.

Nie wiadomo jeszcze, co Austrya na te listy odpowiedziała Francyi i Anglii.

Ze Rzymu piszą o dokończeniu tego wspaniałego i wielkiego jubileuszu, co trwał trzy tygodnie za biedną Polską.

Donoszą, jakie to tam krocie ludu było, na dokończeniu tej solinizacyi, i jak to lud zanosił się od płaczu i jęku, gdy jeden z najstarszych duchownych wyszedł ku obrazu cudownego Pana Jezusa i pomału, znowu na długie, długie lata, Obraz cudowny przed oczami ludzi, firankami zasłaniał. Lud ze łkaniem krzyczał: *„O nieopuszczaj nas Jezusie Panie, nie kryj się przed nami, nie odchodź nas.“*

Piszą także, że niedaleko Rzymu, jest tam w jednem miejscu cudowny Obraz Najświętrzej Panny Niepokalanej, otóż uważali, że w czasie tego św. Jubileuszu i dotąd śliczna twarz Najświętszej Panny mieni się i blednie, i czerwienieje, ludzie przelękli się okrutnie takiego cudu, i korzą się przed wszechmocnością Boga, i wielka moc ludu włoskiego ciśnie się do tego cudownego obrazu.

Z Francyi donoszą, jako tam cały naród wielce obrażony jak i sam Cesarz Napoleon na moskala za takie zuchwałe odpisanie. Wszyscy spodziewają się wojny z tego, a Napoleon choćby go w tej polskiej sprawie, Austryja i Anglia opuściły, to i tak tej rzeczy nie zaśpi, ale sam w połączeniu Włochami i Szwecyą obmyśli pomoc Polsce, i wyrwie ją ze szponów moskiewskich.

Wszyscy biskupi we Francyi nakazali Jubileusz za Polskę, bo taki rozkaz dał ojciec św. dla całego swiata. Dziwna rzecz, że jeszcze dotąd w Galcyi nie nakazali tego biskupi?

Z Anglii piszą jako tam także wszystko przemawia za Polską, nawet taki jeden minister co dotąd nie był za nami, to teraz duchem mówi że się już Polsze jako życie nie patrzy być pod moskalem i że musi być wolna.

Przyszła wiadomość że już w całej Austryi biskupi dostali rozkaz od Ojca św. aby był Jubileusz za Polskę, a więc będzie i u nas w Galicyi.

Piszą także z Wiednia, że się już tam powoli ministrowie namyślają na wojnę z moskwą, bo widzą że trudna insza rada.

W Francyi to nawet żydy podali takową prośbę do cesarza francuzkiego, aby się ujął za Polakami a osobliwie za żydami polskiemi, których moskale równo z innymi gnębią.

Rozmaite przytrafunki.

Znowu gazety doniosły o dwóch pożarach; jeden co się spaliło miasto Sokołów w cyrkule Rzeszowskim gdzie 300 domów zgorzało, a drugi we wsi tam niedaleko.

W tej wsi, to kobieta przez nieostrożność ze lnem, zapaliła swoją chałupę, z czego się potem 16 budynków spaliło.

Zrazu nikt nie wiedział zkąd ogień powstał, ale gdy ta biedna kobiecina poparzyła się bardzo, i tak dalece, że ratunku życia jej nie było; to ona widząc się blisko śmierci, przywołała do siebie sąsiadów i dopiero im oświadczyła, aby zaś na nikogo posądzenia nie mieli, gdyż to ona przez swoją nieostrożność ze lnem, takie nieszczęście sprawiła. Za co przeprosiwszy ich pięknie — pomarła nieboga.

Jak gorzało, to sam hrabia Potocki z Łańcuta, bardzo dobry pan, a co niedaleko ztamtąd, przybył ze sikawkami na ratunek i resztę wsi od zagłady zachował; a zaś tym spalonym, kazał każdemu korzec czystego ziarna namierzyć i posłać. Dobry pan, niech mu Pan Jezus błogosławi.

Gazeta „Gwiazdka" pisze, jak to jeden pan spotkał przejeżdżając, tych samych nieszczęśliwych, co ich moskale gnali na Sybir.

Gramadka ta biedaków, składała się ze dwieście przeszło dusz, mężczyzn, kobiet, starców i dzieci. Nieszczęśliwi ci, wzięci z naszych polskich wsi, nie mieli ze sobą ani żadnej uprzęży, ani dobytku, całe swoje mienie nieśli w zawiniątkach i torbach. Widać przeto, że przed wypędzeniem z ojczyzny, odarci zostali przez wojsko carskie ze wszystkiego.

Straż niedopuszczała do tych nieszczęśliwych nikogo, prócz kobiet, które z litości podawały im ladajaki posiłek. Serce się krajało, mówi ten przejeżdżający, na widok matek załamujących ręce, kwilących dzieci i mężczyzn pogrążonych w rozpaczy.

Jest to rzecz niesłychana takie przeganianie ludzi z jednej części świata na drugą.

Śmieszną rzecz donoszą gazety, jakie to przezwiska mają okręty moskiewskie na morzu: Jeden okręt zowie się *Najezdnik* a drugi *Rozbójnik.*

A i dobrze, że im dali takie nazwiska, bo też wszyscy moskale nic innego.

W Kalwaryi naszej Zebrzydowskiej, umarł w czasie odpustu ostatniego, ks. Mosler, prowincyał od Bernardynów i rzecz osobliwsza i cudowna, że tego samego dnia skończył życie we Lwowie ks. Arcybiskup Gutkowski, wielki i ukochany jego przyjaciel. Oba ci duchowni byli sławni z cnót, kochali się wspólnie i razem też jednego dnia powołał ich Pan Jezus do nieba — po nagrodę.

Nowsze wiadomości.

Gazeta Narodowa donosi, z dnia 4go Października jako przyszły wiadomości z Francyi, że już Anglia i Francyja raz przecie stanowczo powiedzia-

ły, iż uznają jako odtąd moskwa straciła zupełnie prawo posiadania Polski przez to, iż zerwała wszelkie układy jakie łączyły Polskę z rządem moskiewskim, dla tego teraz Polska musi być niepodległą. Z takim interesem posłała Francya i Anglia listy do Wiednia, aby się zapytać czy się Austryia na to zgadza? — Co Austrya odpowie, nikt dotąd jeszcze nie wie.

Ale widzicie to uznanie Francyi i Angli, jest rzeczą wielkiej wagi, bo przez to jeszcze przed zimą musi się jakoś odmienić i te mocarstwa przyślą możże swoje wojska do Polski, aby Polskę zajęły i nie dali jej tak moskalom mordować, i pokaże się, że jubileusz św. w Rzymie nie był napróżno.

W Warszawie coraz nowsze okrutności wymyślają na mieszkańców: Otóż tam niewolno, niech Bóg broni, i na chwilę, aby była brama w jakim domu nie zamknięta.

Jeden z ubogich właścicieli domu, nie mając stróża, sam codzień przesiadywał przy bramie. I raz tylko oddalił się na podworzec, zostawiwszy bramę otwartą; moskale dorazu kazali mu zapłacić 50 rubli kary. A tu on może 50 groszy nie miał w domu; więc wzięli go do kozy i trzymali póty, póki żona nieuprosiła po sąsiadach tych 50 rubli i nie wykupiła go z kozy.

No, jest też jaka w tem sprawiedliwość, mościewy i może to naród cały przetrwać?

A znowu ze szkół z ochronek, zabrali moskale 160 dzieci i na ratusz do inkwizycyi odprowadzili. Nie możecie sobie wyobrazić tego płaczu i krzyku matek, gdy im o tem znać dali.

A wiecie poco te dzieci porwali? Widzicie dla tego, żeby powiedziały co rodzice robią, zkim się wdają? czy nie należą do powstania? czy nie mają prochu albo broni w domu?

No, i jest to sumienie moi ludzie, aby dzieciom nakazywać, aby swoich własnych rodziców przezdradzali i denuncionowali. Już nie wiedzą te barbarzyńskie dusze do czego się wziąść.

Z Wilna piszą co to tam na Litwie z całami wsiami wyrabiają.

Oto, jak donosi *Czas*:

W powiecie grodzieńskim wieś Szuma, składająca się z chłopów rządowych, doznała okrutnego losu. Kiedyś spełnił Murawiew, ten straszliwy akt, że rozkazał calutką wieś w oczach chłopów spalić, z całemi dobytkami, bydło zaś i konie kazał wziąść i sprzedać na rząd; a ich dopiero, to jest 60 chłopów, 30 kobiet i 30 dzieci, kazali spędzić w jednych koszulach do turmy (więzienie) w Wilnie, i dalej popędzą ich na Sybir. Nędza jakiej te biedne istoty doznały, jest nie do opisania. Na drugi dzień popędzono ich z turmy na kolej żelazną, którą pojadą w głąb moskwy.

Piszą, że już nie może być na świecie okropniejszego widoku, jak widok tych biedaków. Boleść całego ludu i płacze przeraźliwe matek, napełniały serca zgrozą, boleścią, oburzeniem i chęcią zemsty. Co za położenie okropne, tych wszystkich wieśniaków, zniszczyli im cały majątek, oderwali od ziemi rodzinnej, od domowej zagrody i dobytku, od grobów ojców, od pamiątek całego życia i nic im nie zostało, tylko ta myśl, że muszą opuścić wszystko i w nędzy, w ubóstwie żyć daleko od swojej ojczyzny, między obcymi i w pośród obcej mowy i obcej wiary. Ach! cóżto za los straszny, opłakany, tych nieszczęśliwych biedaków.

A teraz musimy was się zapytać, czy jeszcze znajdzie się między wami taki ciemny i głupi człowiek, co by powiedział. (jak nas doszły słuchy, że była między wami gdzieś tam taka mowa), że pod moskalem, może by i lepiej było jak pod Polakami, albo kim innym?

Czy jeszcze mało wam dowodów, takiego barbarzeństwa? Czy jeszcze będziecie patrzeć z niedowierzaniem na tych biednych powstańców, którzy własnemi piersiami i krwią swoją, chcą zastawić ludek prosty od takiego barbarzeństwa i niewoli, a chcą mu wyrobić swobody wszelakie i najszczęśliwszą przyszłość.

O ludzie kochani, otwórzcie raz oczy ku prawdzie i uwierzcie, że moskal, to nieprzyjaciel całej ludzkości, nieprzyjaciel wiary naszej i nieprzyjaciel samego Pana Jezusa, kto się więc z nim łączy, oddaje duszę djabłu i staje się nieprzyjacielem Boga.

Powstanie na Żmudzi jest coraz silniejsze; wieśniacy połączyli sie tam wszędy z powstańcami. Jeden chłop nazwiskiem *Szymkunas* w powiecie Wilkomierskim, złożył sobie cały prawie regiment ze samych chłopów i tęgo bije moskali. Oni zaś nie mogą mu dać rady żadnym sposobem, bo chłopy po wsiach zawczasu przestrzegą go, aby uciekał ze swoimi, jak się tylko gdzie zbliżają moskale.

I znowu jest tam drugi dowódzca, zowie się *Sobek*, ten kiedyś wziął do niewoli starszego jenerała moskiewskiego *Grundta*, ale się z nim grzecznie obszedł i gdy mu, temu Sobkowi, jenerał dał słowo, że się więcej z Polakami bić nie będzie, to go pięknie wypuścił. Otóż widzicie, tak się nasi obchodzą z więźniami.

Z Warszawy przyszła coprędzej wiadomość, że znowu moskale to samo zrobili z jednym przewielkim i przepięknym domem, co i z tamtemi domami hr. Zamojskiego.

Ten dom zowie się *Hotel Europejski*, to znaczy, że jest zajezdny; dlatego możecie sobie miarkować, ile tam ludzi rozmaitych było, a tych wszystkich wypędzili na ulicę, mężczyzn pobrali, kobiety porabowali a cały dom zabrali na własność moskiewską, za to, że w tym domu jakiegoś szpiega hultaja, ktoś zatłukł.

Ależ miły Boże, to jeden popełnił to, a cóż winni wszyscy, co o tem ani słychali, ani wiedzieli? Cóż winien gospodarz domu, że mu dom na rząd moskiewski zabrali?

Oh, to jest krzywda o pomstę do Boga samego wołająca.

Gdzieś niedaleko Częstochowy była znowu temi dniami potyczka, ale niewiadomo jak się skończyła.

Donoszą dalej, iż tam moskale schwycili idącego bez latarki niejakiego *Algiera*, czeladnika z fabryki narzędzi żelaznych, a gdy przy nim znaleźli ośm kulek granatowych, został za to, ten biedny męczennik rozstrzelany. Miły Boże za ośm kulek, które miał w kieszeni, mówią, że to były kulki do łóżek zakręcania, dla żydów zrobione.

Z Wiednia od Rady Państwa donoszą, jaki to znowu gatunek podatków podał minister na rok przyszły w całej Austryi.

1. *Osobisty, który to podatek ma płacić każdy człowiek, co skończył rok 16ty — wyjąwszy zupełni żebracy i ci, co są w zakładach miłosierdzia, w szpitalach i t. p. Ten podatek od biedniejszych ma wynosić 25 centów rocznie, od bogatszych 50 centów, od najbogatszych 1 złr. w. a.*
2. *Podatek, tak zwany zbytkowy, ma być od służących, od koni i powozów.*

Ten podatek to ma być tak płacony, że kiedy u jakiej rodziny służy dwóch służących, to od nich podatku nie trza opłacać, lecz gdyby była trzecia, to już od nich wypadnie 2 złr. rocznie opłacić, a od czwartej lub czwartego już 3 złr. i tak dalej coraz więcej. Po wsiach i dworach od dziewek i parobków, nie będzie opłaty, bo te są potrzebne do gospodarki. Także od czeladników u rzemieślników, jak równie i od kupczyków w sklepach. nie będzie podatku.

3. *Podatek zbytkowy od koni i powozów, opłacą ci, co mają karety, powozy i bryczki na resorach i to od 2 do 6 złr. w. a. Fiakry, nie będą płacić podatku, jak również od wózków i wozów nie będzie się płacić, bo to jeno podatek od zbytku. Także i od koni tylko drogich wierzchowych, będzie podatek, a zaś od roboczych i zaprzęgowych zwykłych nie będzie.*

Wasi starsi bracia, panowie, nie zmarkocą się na taki podatek, bo wolą, że na nich zamożniejszych wypadnie co zapłacić, niż na was biednych, w pocie czoła pracujących ludzi, i pewno się względem tego, mało z panem ministrem sprzeczać będą.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother.*